

Nałęcz, Daria

"Towarzysz Kirgiz" (Tadeusz Hołówko)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 175-179

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DARIA NAŁĘCZ

„TOWARZYSZ KIRGIZ”
(TADEUSZ HOŁÓWKO)

W biografii Tadeusza Hołowki przynajmniej dwie kwestie zasadniczej wagi pozostawiają znaczne niejasności. Pierwsza dotyczy uprawianego przezeń zawodu, druga postawy politycznej. Z pewnością nie był Hołowko klasycznym przedstawicielem dziennikarskiej profesji, choć istniały w jego życiu i takie chwile, gdy związek z piśmem dominował nad działalnością innego typu i stanowił równocześnie podstawę utrzymania. Lecz nie było takich momentów wiele. Dla Hołowki ważniejsze od pisania było działanie; pióro odgrywało rolę narzędzia. Hołowko dziennikarz, zręczny i ostry zarazem publicysta, był swoistym dopełnieniem Hołowki działacza i wyższego urzędnika państwowego.

Już to nastawienie wskazuje na głęboką motywację jego poczynań. Nosiła ona również cechy ideowe, choć źródła nie są w tej kwestii jednoznaczne. W zależności od proveniencji mówią raz o Hołowce jako o socjaliście, raz jako o piłsudczyku. Podobna wątpliwość dotyczy zresztą wielu osób z bliskiego otoczenia Marszałka, ale w przypadku Hołowki istnieje szansa pewnych rozstrzygnięć.

Urodzony 17 września 1889 r. w Kazachstanie, syn zesłańca skazanego za udział w powstaniu styczniowym, wyniósł z domu oprócz głębokiego patriotyzmu także wrażliwość na problematykę narodowościową. Ta postawa sprawiła, iż rychło po rozpoczęciu studiów w Petersburgu związał się z działającymi tam nielegalnie strukturami Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej i PPS Frakcji Rewolucyjnej. Na pełnego zapału młodego człowieka zwrócił uwagę Tytus Filipowicz, specjalny wysłannik Frakcji i Związku Walki Czynnej. Postanowił wykorzystać zaangażowanie Hołowki i przygotować go do dalszej, bardziej zaawansowanej pracy konspiracyjnej. W tym też celu zarekomendował go na kurs Szkoły Centralnej PPS. Miała ona niezwykle ważne znaczenie dla jego dalszej biografii. Wśród wykładowców obok Leona Wasilewskiego, Feliksa Perla, Kazimierza Sosnkowskiego, Walerego Sławka był również Józef Piłsudski. Wywarł on na Hołowce ogromne wrażenie zyskując w osobie „towarzysza Kirgiza” wiernego żołnierza. Nie chodziło bynajmniej tylko o emocje, urok osobisty, siłę perswazji. Dzięki Piłsudskiemu Hołowko skryształizował swój pogląd na świat i swoje w nim zadania. Utwierdził się w przekonaniu, że niepodległość winna być podstawowym celem

i treścią działania. Według kryterium stosunku do niepodległości dzielił ludzi i ugrupowania na wrogie i przyjazne. Sprawę przebudowy stosunków społecznych odkładał na dalszą przyszłość wiążąc ją dopiero z chwilą odbudowy suwerennego państwa. Na razie nie wydawała mu się ona dość istotna. Takie postrzeganie hierarchii celów dystansowało Hołówkę od ortodoksyjnych socjalistów przywiązujących podstawowe znaczenie do klasowych celów walki.

Na ten okres życia Hołówki przypadają też pierwsze próby dziennikarskie. Współ z Kazimierzem Kamińskim wydawał w Petersburgu, w roku akademickim 1913/1914, pismo ZMP-N „Głos Młodych”, które ukazywało się jako dodatek do „Dziennika Petersburskiego”, ewoluującego pod kierunkiem Aleksandra Babińskiego w stronę PPS i ZWC. Już po wybuchu wojny został redaktorem socjalistycznego pisma „Do Czynu”. Pisywał też do warszawskiej „Prawdy”, z którą jednak zmuszony został rozstać się po serii artykułów piętnujących endecką politykę ugody. Wkrótce związał się z „Widnokręgiem”, „Nową Gazetą” i „Myślą Narodową”, które reprezentowały płaszczyznę programową Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych. Współpracował również z socjalistyczną „Jednością Robotniczą”.

Lata wojny wypełniała jednak przede wszystkim praca w Polskiej Organizacji Wojskowej. Z myślą o propagandzie zasadniczych celów tej organizacji jak i z potrzeby krystalizowania jej programu zrodziła się idea powołania do życia organu prasowego. Hołówko uchodzi za inicjatora tej koncepcji. Pierwszy numer „Rządu i Wojska”, bo taki tytuł wybrano dla podkreślenia istoty celów przyświecających wydawcom i sponsorom, ukazał się z datą 29 września 1916 r. Redakcja, w której oprócz Hołówki skupili się m.in. Adam Skwarczyński, Janusz Jędrzejewicz, Hugo Kaufman, Tadeusz Święcicki, Kazimierz Liljenfeld-Krzewski, stała się szybko pierwszym poważnym ośrodkiem krystalizacyjnym myśli obozu piłsudczykowskiego, prekursorką roli, którą w latach dwudziestych przejęła „Droga”.

W jednym jednak punkcie widzenia – jak można sądzić – rozchodziły się drogi Hołówki i zasadniczej części zespołu „Rządu i Wojska”. Był nim stosunek do roli inteligencji jako grupy społecznej. Przez krótki moment uwierzył Hołówko w zdolności samokreacji tej grupy i możliwość uczynienia z niej aktywnego czynnika na arenie politycznej. Podjął się nawet roli organizatora Stronnictwa Niezawisłości Narodowej. Rychło jednak uznał ten akt za pomyłkę, powracając do wcześniejszej koncepcji oparcia walki na masach ludowych. W ślad za tą konstatacją porzucił SNN i wstąpił ponownie do PPS. W przeciwieństwie do Hołówki pozostali redaktorzy długo jeszcze wierzyli w szansę realizacji inteligenckiej misji dziejowej.

Ostatnie miesiące wojny spędził Hołówko w Rosji, dokąd udał się jako emisariusz kierowniczej grupy obozu Piłsudskiego, tzw. Konwentu Organizacji A i Centralnego Komitetu Robotniczego PPS. Po powrocie do Warszawy został skierowany do Wydziału Prasowego PPS, któremu podlegały m.in. „Robotnik”, „Jedność Robotnicza”, „Wezwanie”, „Hasło”, „Do Czynu”. Od

tego też czasu datuje się ściślejszy związek Hołówki z „Robotnikiem”, w którym po listopadzie został jednym z czołowych publicystów.

Cały czas pozostając członkiem kierowniczych gremiów obozu piłsudczycowskiego i PPS, znalazł się Hołówko w tej grupie, która u progu niepodległości przejmowała ster władzy. W Tymczasowym Rządzie Ludowym Daszyńskiego powierzono mu funkcję wiceministra propagandy. W 1919 r. został naczelnikiem wydziału prasowego w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. W latach 1921 i 1922 współpracował z Instytutem Gospodarstwa Społecznego. Został także członkiem spółki wydawniczej „Ignis” i redaktorem naczelnym „Trybuny”. Od 1923 r. rozpoczęła się jego kilkuletnia współpraca z „Drogą”. I w tym właśnie piśmie opublikował w 1926 r. dwa artykuły — *Ostatnia okupacja* (styczeń) i *Zgubiona Złota Hramota* (marzec-kwiecień), które warto w znacznych fragmentach przybliżyć, jako że oddają w sposób wyrazisty i najpełniejszy obraz poglądów Hołówki na podstawowe kwestie społeczne i polityczne.

Ostatnia okupacja tak sumuje dorobek siedmiu lat niepodległości: „Spełnił się sen i marzenie tylu pokoleń, przyszło zadośćuczynienie za ten ogrom ofiar, krwi i poniewierki. I gdy stoimy w obliczu naszego ideału, naszego ukochania, krzyk gniewu, wstydu i rozpacz wyrywa się z piersi naszych. I już nie ma sił tego krzyku bólu i goryczy powstrzymać. Nie ma sił — i nie mamy prawa już dłużej milczeć i dławić w sobie męczarnię i wstyd. Trzeba w imię ukochania istotnego naszego ideału, w imię szacunku dla ofiar minionych, trzeba głośno, na całą ziemię polską wołać, że odbyła się straszna mistyfikacja, bo to, co nazywa się dziś państwem polskim nie ma nic wspólnego z istotną duszą i myślą narodu polskiego”. Nie są to tylko słowa człowieka, którego drużyna została odsunięta od władzy. To słowa pełne zawodu ze zmarnowanej szansy, jaką otwierała niepodległość.

„Obiecywano ziemię i wolność — pisał w *Zgubionej Złotej Hramocie* — Dziś ziemia nadal jest w posiadaniu garści zdegenerowanej warstwy ziemiańskiej i spadkobierców »królowiąt« i targowiczian. I cały wysiłek klas posiadających idzie dziś już w tym kierunku aby robotnikowi, znękanemu bezrobociem, odebrać jego prawodawstwo społeczne, a całemu ludowi, robotnikowi i chłopom, jego wolności polityczne. [...] Polska musi stać się państwem ludowym. Warstwa ziemiańska musi być zlikwidowana, nawet jeśliby w Polsce był nadmiar innej wolnej ziemi, bo jest warstwą przeżyta. [...] Ziemia cała winna w Polsce należeć do ludu pracującego. [...] W dziedzinie życia przemysłowego winna również nastąpić radykalna przebudowa. Bo oto wówczas, gdy przemysłowiec polski nie zdał egzaminu, zdał go robotnik, musi więc zająć inne, bardziej odpowiedzialne stanowisko w życiu naszego państwa. [...] Przemysł w Polsce musi więc być odbudowany pod kontrolą i przy udziale państwa, przedstawicielami którego winna stać się w przemyśle klasa robotnicza. Państwu w tej odbudowie winna przyświecać idea upaństwowienia wielkich gałęzi przemysłu, bo rzeczą głupią, amoralną i niesprawiedliwą jest, by np. zyski z węgla od prawieków spoczywającego w ziemi polskiej, rękami polskiego

robotnika i wiedzą polskiego inżyniera wydobywanego szły do kieszeni obcych, dalekich bankierów francuskich, bejgijskich, niemieckich”. Taka wizja przebudowy stosunków wyjść mogła tylko spod pióra socjalisty. Miarodajni piłsudczycy, choć niejednokrotnie sięgali po radykalną frazeologię, nigdy jednak nie lokowali swych postulatów tak jednoznacznie po stronie koncepcji socjalistycznej.

Uznać zatem należy Hołowkę, przynajmniej do 1926 r., za przedstawiciela wyraźnej opcji socjalistycznej w obozie Piłsudskiego. Wobec nadchodzących wypadków, a można sądzić, iż Hołowko należał do grona świadomych ich uczestników, postulował „radykalny skręt na lewo” (*Ostatnia okupacja*).

W przytaczanych artykułach nawiązywał też Hołowko do kwestii, które od dawna stanowiły podstawową ośnowę jego publicystyki, a mianowicie do idei realizacji misji dziejowej Polski na drodze przejścia przewodnictwa pośród wszystkich narodów ujarzmionych i dobijających się samodzielności. Pisał o tym na łamach „Prawdy”, „Widnokregu”, a także „Rządu i Wojska”. Uznawał, iż Polska ma szczególne możliwości wpływania na losy innych narodów, zwłaszcza zaś narodów zniewolonych przez carat. Na tym założeniu oparł swą aktywną działalność polityczną stając się jednym z konstruktorów polityki prometejskiej, dążącej do rozbicia Rosji na państwa narodowe. W myśl tej samej koncepcji Polska miała stać się ośrodkiem krystalizacji wielkiej federacji narodów łączących Litwę, Białoruś i Ukrainę. Tej też problematyce poświęcił Hołowko w całości odrębną pracę *Kwestia narodowościowa w Polsce* (Warszawa 1922), jak i wiele szczegółowych artykułów na łamach „Przymierza”, organu Związku Zbliżenia Narodów Odrodzonych.

Polityka ta nie przyniosła jednak zamierzonych rezultatów. Analizę przyczyn owego fiaska zamieścił Hołowko w „Drodze”. Uznał, iż cierpienia własne niewiele nas nauczyły, że z chwilą odzyskania niepodległości nie staliśmy się sojusznikami i obrońcami praw innych narodów. Zamiast stać się ich przewodnikiem, megalomańska polityka polska sytuowała się w rzędzie wielkich mocarstw. „A w rzeczywistości była podobna raczej do hjeny, pokornej i tchórzliwej wobec istotnie silnych, a zuchwałej wobec słabych. Dziś jest lekceważona przez silnych, nienawidzona przez słabych i tak przeraźliwie, złowrogo samotna na świecie”.

Problematyce narodowościowej poświęcił się Hołowko niemal bez reszty od grudnia 1925 r., gdy objął urząd kierownika Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. W 1926 r. brał udział w komisji rzeczoznawców dla spraw mniejszości narodowych i województw wschodnich. W 1927 r. mianowany został naczelnikiem wydziału wschodniego MSZ. Do końca życia nie tracił nadziei, iż uda mu się doprowadzić do realizacji idei federacji. Z przemożną wiarą w słuszność tej koncepcji prowadził rozmowy z przedstawicielami mniejszości narodowych. Nie spotkał się jednak ze zrozumieniem. W Europie budzących się nacjonalistów jego idea okazała się utopią, a on sam padł od kuli ukraińskich bojowców 29 sierpnia 1931 r.

Zginął broniąc swej koncepcji. Nie we wszystkich jednak kwestiach pozostawał Hołowko równie konsekwentny. Po maju 1926 r. opowiedział się

bezwzględnie po stronie Piłsudskiego. Zerwał kontakty z PPS. Opuścił nawet jej szeregi w momencie, gdy partia przeszła do opozycji wobec rysującej się coraz wyraźniej dyktatury. Sprzeniewierzył się głoszonym przez siebie uprzednio hasłom o potrzebie zjednoczenia bloku demokracji łączącej socjalistów, radykalne stronnictwa chłopskie i demokratyczne ugrupowania mniejszości przeciw parodii demokracji, przeciw — jak sam to określał — reakcji i groźbie dyktatury. Nie tylko zresztą odszedł od tej formuły, lecz nawet wystąpił przeciwko niej biorąc udział w wyborach do sejmu w listopadzie 1930 r. z listy BBWR.

Podobnie jak Piłsudski, wysiadł z czerwonego tramwaju na przystanku niepodległość. Uczynił to ze spóźnieniem, nie w Listopadzie 1918, lecz dopiero pod Maju 1926. Wybrał interes państwa, przekonany że program socjalistyczny wyraźnie z nim koliduje. Nie porzucił jednak do końca dawnych ideałów, wyróżniając się w obozie piłsudczykowskim wrażliwością na niesprawiedliwość i arogancję władzy. Serce do końca zachował gorące, choć pióra publicyisty używał w ostatnich latach przede wszystkim dla prezentowania racji państwowych.

J. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołowko. Życie i działalność*, Warszawa 1984.